

Trudny temat - seks

kwiecień 2019

Ostatnio ten temat sam się narzuca:

1. pedofilia w Kościele (piszę na ten temat w ostatnich Refleksjach: „Grzech Kościoła” – str. 245; „Grzech zgorszenia” – str. 249)

2. LGBT+ (deklaracja prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego i dla PiS pierwszorzędnym temat do straszenia Polaków w walce o elektorat przed wyborami do parlamentu UE).

Temat nie tylko trudny, ale i bardzo ważny, bo - jak nauczał ks. Wołoszyn - grzech seksu jest, obok pychy, grzechem pierworodnym.

Jak ja to rozumiem? Dekalog jest tym drzewem, z którego owoców Bóg zakazał spożywać, a owocami – przykazania. Przekroczenie przykazania, to zerwanie owocu z zakazanego drzewa. Atrakcyjnym grzechem, którym szatan skusił Ewę mógł być tylko grzech seksu, przekroczenie szóstego przykazania: „**nie cudzołóż**”. Jak ważny jest to grzech, świadczy to, że dziewiąte przykazanie odnosi się również do seksu: „nie pożądaj **żony bliźniego swego**”, a pośrednio i siódme „**nie kradnij**” (żony bliźniego). Sam seks nie jest grzechem, bo on jest też darem Bożym, ale jest grzechem, gdy nie jest zachowana **wierność**. Dlatego też, jak sądzę, przyjęto, że grzechem jest seks pozamałżeński. Natomiast groźnym grzechem seksu jest pedofilia (która - jak sądzę - nazwana jest w Ewangelii grzechem zgorszenia Mt 18, 6-11), gwałt, ale też mobbing („każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” Mt5, 28).

Z grzechem tym często bywa związany grzech zabójstwa (aborcja). Atrakcyjność grzechu seksu powoduje, że jest on skutecznym narzędziem szatana, który podsuwa seks, w miejsce wymagającej miłości Bożej.

Piszę o tym w Refleksji „Bóg jest Miłością” – str. 21. Może istnieć miłość bez seksu, a seks jest uzupełnieniem, wzmocnieniem miłości, natomiast kuszenie szatana polega na tym, żeby „wmówić” człowiekowi, że Bóg go nie kocha, skoro dając dekalog, zabrania przyjemności seksu. Szatanowi znakomicie to się udaje: uderzenie w podstawę wiary, że Bóg jest Miłością. Chrystus dekalog streszcza w dwa przykazania miłości, a swoim życiem pokazuje, o jaką miłość chodzi. Ta miłość nie potrzebuje seksu. Bóg oczekuje od człowieka, by dzielił się tą miłością (*kochaj bliźniego swego, jak siebie samego*) i z tego będzie rozliczany. (Mt 25, 31-46 – „Sąd ostateczny”).

Życie Chrystusa opisane w Ewangelii wyraźnie wskazuje na miłość bez seksu i taką będzie miłość w życiu wiecznym (Mt 22, 30-33). Widać to w Ewangelii św. Łukasza, która jest „Ewangelią Maryjną” (Refleksja „Klucze, symbole Ewangelii” – str. 21) Tam właśnie jest opis „Zwiastowania”, gdzie jest

mowa o dziewiczym poczęciu Jezusa i św. Łukasz podaje wiele przykładów interwencji Boga w narodzenie Jego wybrańców. Wół, jako symbol Ewangelii św. Łukasza, podkreśla brak seksu w przekazie ewangelicznym. Równocześnie można wnioskować, że w przypadku nadmiernego seksu, stosowanie kastracji byłoby zgodne z Ewangelią. Choć nie wyobrażam sobie, że mogłoby kiedyś dojść do uchwalenia takiego prawa.

Dziwi mnie stosunek Kościoła do tego problemu. Sprawa pedofilii w polskim Kościele omawiana jest z pewnego rodzaju (Konferencja w dn. 14.03.2019 r.) wyrozumiałością: Bp. Marek Jędraszewski apeluje o wyrozumiałość dla sprawców, a „zero tolerancji wobec pedofilii”, o co apeluje papież Franciszek, określa, że jest to polityka totalitarna, mająca korzenie w nazizmie i komunizmie. Biskup Gądecki uważa, że gwałty na dzieciach zdarzają się wszędzie, we wszystkich środowiskach, a „pedofilia w Kościele”, to „ideologiczny konstrukt” mający celowo osłabiać instytucję powołaną do strzeżenia tradycyjnych wartości. Nie wiem, jak biskup może nie widzieć różnicy, że właśnie ten grzech w Kościele znaczy o wiele więcej niż popełniany przez innych obywateli. To zgorszenie, które odstręcza ludzi od Kościoła, który pustoszeje.

LGBT+

Najpierw musiałam zapoznać się z tym, co oznacza LGBT, bo do tej pory był to dla mnie tajemniczy skrót tego, co negatywnego wnoszą do tradycyjnych wartości chrześcijańskich, jakieś „postępowe”, deprawujące nowinki:

Wydrukowałam sobie 4-ro stronicową Deklarację: „Warszawska Polityka Miejska na rzecz Społeczności LGBT+”, a dotyczy ona osób o odmienności seksualnej: L - lesbijki, G – geje, B – biseksualni, T – transgenderyczni. Jest ich razem w Warszawie około 200 tys. osób, czyli prawie 10 % ludności Warszawy.

Co tam znajdują? Na wstępie podane są powody wydania takiej deklaracji: chodzi o zabezpieczenie tej grupy ludności przed dyskryminacją ze strony osób nietolerancyjnych, o poglądach jawnie faszystowskich, a z drugiej strony, by można było liczyć na akceptację takiej deklaracji wśród Warszawiaków, gdzie wykształcone społeczeństwo wykaże do tego typu działalności większe zrozumienie.

Deklaracja składa się z pięciu części:

- Bezpieczeństwo,
- Edukacja,
- Kultura i sport,
- Praca,
- Administracja.

Z tych pięciu punktów warto zatrzymać się na dwóch:

- Bezpieczeństwo

- Edukacja

Głównym celem deklaracji jest zapewnienie bezpieczeństwa osobom LGBT.

Edukacja. „*Wprowadzenie edukacji antydyskryminacyjnej i seksualnej w każdej szkole, uwzględniającej kwestie tożsamości psychoseksualnej i identyfikacji płciowej, zgodnej ze standardami i wytycznymi Światowej Organizacji Zdrowia (WHO)*”. Dokument WHO to zbiór zaleceń dotyczących edukacji na określonym etapie rozwoju dziecka: Co dzieci i młodzież, w zależności od wieku, powinny wiedzieć i rozumieć, jakie sytuacje i wyzwania czekają i jak powinni sobie z nimi radzić, a także jakie wartości i postawy powinny zostać w ich przypadku ukształtowane.

Ustalono następujące grupy wiekowe: 0 – 4; 4 – 6; 6 – 9; 9 – 12; 12 – 15; > 15. To właśnie wzbudziło tak wiele kontrowersji i dało pożywkę do ataku na opozycję, a wytyczne do tego dał Jarosław Kaczyński: „*To jest atak na rodzinę, na dzieci – przyszłość narodu, to socjotechnika mająca zmienić człowieka, to seksualizacja najmłodszych, czteroletnich dzieci, podważanie ich naturalnych tożsamości, zalecanie masturbacji itp.*”.

W odróżnieniu od łagodnej oceny pedofilii w Kościele, nasz episkopat w stosunku do deklaracji LGBT wypowiada się bardzo surowo (Konferencja Episkopatu Polski z dn. 13.03.2019): „*W samej nazwie LGBT zawarte jest zakwestionowanie chrześcijańskiej wizji człowieka?*”

Co ja o tym myślę?

Jak nazwa LGBT może „*zakwestionować chrześcijańską wizję człowieka?*” To tylko pierwsze litery określeń różnych odmienności seksualnych.

Opracowanie wytycznych uświadamiania seksualnego dzieci to problem stary jak świat i dziwne jest, że dopiero teraz zabrano się za rozwiązanie tego problemu. Najczęściej był to temat tabu, a małym dzieciom opowiadano, że dzieci rodzą się w kapuście, czy są przynoszone przez bociana. W dobie telewizji i Internetu, gdzie jest coraz więcej seksu i to często brutalnego, pozbawionego jego naturalnych wartości, jest wielka potrzeba kształtowania delikatnej natury dziecka w odpowiednim kierunku. Bardzo dobrze, gdy może zapewnić to mądra rodzina, ale są to nieliczne wyjątki. Jest rzeczą naturalną, że mały człowiek jest zainteresowany tematem: skąd się wziął, dlaczego dziewczynki różnią się od chłopców itp.

Mam nadzieję, że Światowa Organizacja Zdrowia poleciła opracowanie tego dokumentu odpowiedzialnym specjalistom (pedagogom, psychologom, seksuologom itp). Dotychczas u nas rodzina raczej nie zajmowała się uświadamianiem seksualnym dzieci, a dzieci taką wiedzę czerpały zwykle od kolegów czy koleżanek, gorzej, gdy zetknęły się z pedofilem, którym mógł być bliski człowiek z rodziny lub znajomy, do którego dziecko miało zaufanie (np. katecheta). Uważam, że pomysł edukacji, uświadamiającej dzieci jest pomysłem bardzo dobrym, a jeśli są do tego jakieś zastrzeżenia, to zawsze nasi specjaliści mogą ten program skonsultować (także z Kościołem dla zgodności

z Ewangelią), poprawić, kładąc nacisk na uświadomienie, a równocześnie uświadamiając o istnieniu występujących anomalii płciowych, jak właśnie LGBT.

Bóg stwarza także ludzi, którzy mają odmienne preferencje seksualne, które stopniowo zostawały odkrywane. Ich też stworzył Pan Bóg i też miał wobec nich jakiś plan. Może potrzebni byli, byśmy my, heterochrześcijanie przyjęli ich jak braci?

Pewnie moja wyobraźnia za daleko wychodzi, ale ludzi na świecie przybywa w takim tempie, że przydadzą się związki, które obniżą przyrost naturalny, bo człowiek nie tyle czyni sobie ziemię poddaną, ale ją wykorzystuje i dewastuje.

Dlaczego nasz episkopat tak surowo potępia kartę LGBT, a pedofilię w Kościele traktuje z pewną wyrozumiałością. Może powinno się docenić miłość między osobami tej samej płci, którzy decydują się na wierność, która powinna występować w związkach heteroseksualnych, a o co teraz coraz trudniej.

Trzymając się ściśle Ewangelii, to deklaracja LGBT+ jest z nią całkowicie zgodna, bo zapobiega rozprzestrzenianiu się nienawiści (przeciwnieństwo miłości), natomiast pedofilia jest groźnym grzechem, który niszczy Kościół.

W kilku refleksjach zajmuję się grzechem seksu: cudzołóstwo, gwałty, mobbing, pedofilia, a dotyczy on przede wszystkim mężczyzn. Chrystus z większą wyrozumiałością odnosi się do kobiety (J 8, 1-11 – „Kobieta cudzołożna”).

Myślę, że w dzisiejszych czasach kobiety, dążąc do równouprawnienia, nie zapominają też o tej dziedzinie, zaś męski popęd staje się problemem, szczególnie w krajach azjatyckich, gdzie ceniono wyżej synów niż córki, co spowodowało, że zachwiała się proporcja ilości dorosłych mężczyzn do kobiet, które stawały się ofiarami gwałtów. Sprawa wprowadzenia kastracji powinna stać się problemem do dyskusji, zwłaszcza, że wydaje się być ona zgodna z Ewangelią.

Piszę o tym w refleksji „Niewzruszone tabu” – str. 181.

Cały Stary Testament to odejścia narodu wybranego od dekalogu, (przyjmowanie od ludów ościennych tzw. prostytucji sakralnej), kary za nie (potop, Sodoma, Gomora), refleksja, żal za grzechy, przebaczenie i... nawrót do grzechu. Ościenni ludy czciły symbol siły i męstwa (płodności) świętego Byka (Apis), natomiast Nowy Testament chce pokazać nam miłość, która nie potrzebuje seksu.

Gdy napisałam już ten tekst, przeczytałam w „Tygodniku Powszechnym” uzupełniający artykuł „Nie ma Sodomy”. Dołączam więc do mojego tekstu początek tego artykułu, zwłaszcza, że jego tematyka wiąże się z proponowanym przez Ciebie (*pw*) polemicznym kazaniem bpa Józefa Zawitkowskiego z dn. 28.04.2019 r. –

http://wietrzykowski.net/Zawitkowski.Jozef_28.04.2019.pdf

Utwierdzam się w przekonaniu, że potrzebna jest poważna dyskusja w Kościele na temat celibatu (dowolność), LGBT (akceptacja), kastracji (dopuszczalność).

Nie ma Sodomy

O. JAMES MARTIN SJ

Jestem przekonany, że gdyby Jezus chodził teraz po świecie, stałby właśnie z osobami LGBT, bo to one są najbardziej marginalizowane.

ZUZANNA RADZIK: Książki Ojca są bestsellerami, także w Polsce. Zwykle nasze wydawnictwa biją się o nie. Z wyjątkiem jednej.

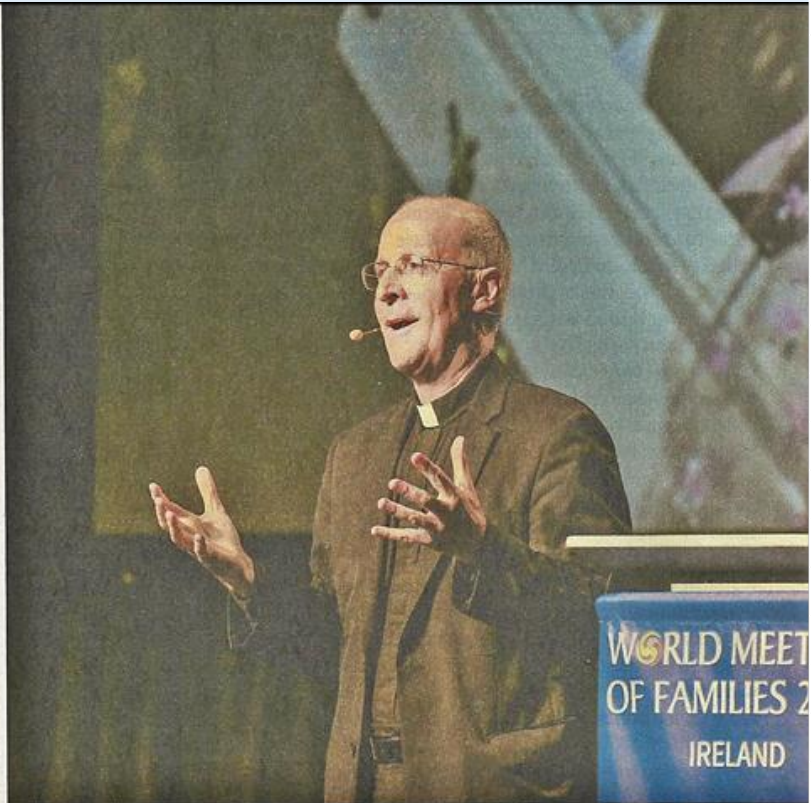
O. JAMES MARTIN SJ: Rozumiem, że mowa o „Building a bridge” („Budowanie mostu”), która opowiada o tym, jak Kościół katolicki i społeczność osób LGBT mogą budować relacje oparte na szacunku, wrażliwości i współczuciu. Zresztą spośród moich książek ta najszybciej doczekała się tłumaczeń. Od razu przetłumaczono ją na holenderski, francuski, niemiecki. Wiem, że jest czytana w Watykanie, w czym pomagają wydania włoskie i hiszpańskie.

Czy publikując tę niewielką książeczkę, był Ojciec świadomy, że wywoła burzę?

Zupełnie się tego nie spodziewałem. Książka miała aprobatę moich jezuickich przełożonych, została dobrze przyjęta przez kardynałów i biskupów. Nie rzuca wyzwania nauczaniu Kościoła na temat małżeństw osób tej samej płci czy związków. Uważałem, że jest dość łagodna. Nie napisałem manifestu. Byłem nawet zdziwiony pozytywną reakcją spotykanych w parafiach ludzi LGBT, którzy wybuchali płaczem, przytulali mnie i traktowali jak...

...księdza, który mówi do nich po ludzku?

Może. Po kilku tygodniach spotkań w wypełnionych po brzegi kościołach, gdzie ludzie czekali po dwie godziny, by mnie spotkać, dotarło do mnie, że choć nie mówiłem niczego nowego, dla tych ludzi ważny był sam fakt, że mówi to człowiek



O. James Martin na Światowym Spotkaniu Rodzin w Dublinie, sierpień 2018 r.

w koloratce. Ale byłem też zdziwiony reakcją negatywną: oczernianiem mnie i demonizowaniem. Negatywne reakcje przychodziły ze strony niewielkiej części Kościoła, niewielu biskupów, osób głównie piszących w internecie.

Ale bardzo głośnych.

To prawda. Trzecim zjawiskiem była reakcja na reakcję. Arcybiskup Chicago kard. Blase Cupich zaprosił mnie, bym wygłosił wykład, podobnie abp Wilton Gregory – wówczas z Atlanty, dziś z Waszyngtonu. Najważniejsze zaproszenie przyszło jednak z Watykanu – na Światowe Spotkanie Rodzin w Dublinie. Otrzymałem temat: „Pokazywać gościnność i szacunek wobec osób LGBT w naszych rodzinach i parafiach”. To była jedna z pierwszych sytuacji w Watykanie, kiedy użyto zwrotu „LGBT”.

To jeden z najbardziej poruszających fragmentów książki: o nazywaniu ludzi tak, jak chcą być nazywani.

Odmawianie im tego jest zwyczajnie nieuprzejme. I niemądre jest uważać, że użycie tego skrótu to rodzaj kapitulacji. Przecież osoby LGBT tak właśnie o sobie mówią – a Katechizm Kościoła Katolic-

kiego dopomina się o szacunek dla nich. Książka sprowokowała w wielu parafiach rozmowę. Chyba jest na taką rozmowę zapotrzebowanie. Czuję, że Bóg chce, bym się podjął tej pracy.

Nie przestraszył się Ojciec katolickich grup, które chciały blokować spotkanie?

Nie. Przede wszystkim mam wsparcie moich jezuickich przełożonych i braci. Ci, którzy atakują książkę, są, jak przypuszczam, homofobami – i jej nie czytali. Uważam, że napisanie jej było słuszną decyzją. Franciszek powiedział, że jako jezuicy mamy posługiwać na peryferiach, a to właśnie są peryferie Kościoła.

Jeśli jednak taka demonizacja spotyka księdza-celebrytę, co może spotkać zwykłych księży?

Księżom w parafiach może być łatwiej, właśnie ze względu na brak publicznego zainteresowania. W Stanach Zjednoczonych jest wielu księży i pracowników duszpasterstw, którzy cały czas pracują z osobami LGBT. Byłem ostatnio w parafii w Santa Monica w Kalifornii, gdzie mieszka wiele takich osób i stanowią jej naturalną część.